

Skandynawskim okiem na rurę

19 stycznia 2009

Państwa skandynawskie i kryzys finansowy to dwa czynniki, które zdecydują o losach Gazociągu Północnego. Póki co oba skutecznie blokują realizację projektu.

Truizmem byłoby stwierdzenie, że plany budowy gazociągu po dnie Morza Bałtyckiego wzbudzają w Polsce wiele kontrowersji. Szczególnie teraz, kiedy większość krajów południowej Europy pozbawiona została dostaw gazu w wyniku konfliktu na linii Kijów – Moskwa, ze wzmocnioną siłą powracają obawy o bezpieczeństwo energetyczne naszego państwa. Owocem toczącej się w Polsce dyskusji jest wiele opracowań, artykułów i komentarzy odnoszących się do tego zagadnienia. Dlatego właśnie w artykule tym podejmę się próby odejścia od „polskiego punktu widzenia” i zaprezentowania kwestii gazociągu północnego z pozycji Szwecji i Finlandii – państw, które mają realny wpływ na to czy plan zainstalowania rury na dnie morza w ogóle się powiedzie.

Historia tego, co dzisiaj nazywamy regionem Morza Bałtyckiego jest burzliwa i pełna zawirowań. Mówiąc obrazowo jest to miejsce, w którym ścierają się cztery odmienne od siebie żywioły: skandynawski, słowiański, bałtycki i germański. Nachodzące na siebie interakcje i oddziaływania między poszczególnymi aktorami wytworzyły swojego rodzaju specyficzny dla tego morza polityczny mikroklimat. Każde państwo leżące obecnie u jego wybrzeży odegrało bardziej lub mniej znaczącą rolę w kształtowaniu jego obrazu na przestrzeni stuleci. Wszystkie państwa były uczestnikami wojen, a niektóre zmierzały do zdominowania tego obszaru. Wielokrotnie Morze Bałtyckie i przebiegające na nim podziały były odzwierciedleniem zjawisk zachodzących na całym kontynencie europejskim. Tak było w czasach wojen napoleońskich, w trakcie obu wojen światowych i w końcu w okresie zimnej wojny. Obecnie zachodzące na tym obszarze próby instytucjonalizacji działań,

czego odzwierciedleniem jest między innymi Rada Państw Morza Bałtyckiego, są także w pewnym stopniu odbiciem procesów integracyjnych w Europie. W tym kontekście budowa gazociągu północnego bez wątpienia będzie miała bardzo istotny i konkretny wpływ na kształt regionu Morza Bałtyckiego.

Fakty są następujące. Umowa o budowie gazociągu północnego podpisana została 8 września 2005 roku w Berlinie w obecności ówczesnego prezydenta Rosji Władimira Putina i ówczesnego kanclerza Niemiec Gerharda Schroedera. Sygnatariusze to trzy koncerny energetyczne: rosyjski Gazprom oraz niemieckie E.ON-Ruhrgas i BASF. 2 grudnia tego samego roku trzy wyżej wymienione koncerny utworzyły konsorcjum North European Gas Pipeline Company z siedzibą w szwajcarskim kantonie Zug, które odpowiada za realizację projektu. Od października 2006 roku funkcjonuje ono pod nazwą Nord-Stream AG. W czerwcu 2008 roku w skład konsorcjum weszła czwarta firma – holenderskie N.V. Nederlandse Gasunie, które posiada obecnie 9% udziałów. [1] Gazociąg o długości 1220 km (z czego 1189 km stanowi część podmorska) ma przebiegać z rosyjskiego Wyborga nad Zatoką Fińską do niemieckiego Greifswaldu. Dzięki sieci, jaką dysponuje Gasunie docelowo możliwe będzie doprowadzenie gazu nawet na Wyspy Brytyjskie. Początkowy i końcowy odcinek rurociągu ma przebiegać przez rosyjskie i niemieckie wody terytorialne natomiast największy jego odcinek ulokowany ma być w wyłącznych strefach ekonomicznych Szwecji i Finlandii. Początkowo zakładano, że rurociąg poprowadzi także przez strefę ekonomiczną Danii w pobliżu wyspy Bornholm, lecz zrezygnowano z tych planów ze względu na spory graniczne między Polską a Danią.

Jak podaje oficjalna strona Nord-Stream AG. do tej pory podpisano pięć kontraktów na dostawy gazu gazociągiem północnym z następującymi firmami: DongEnergy (Dania), Gaz de France (Francja) E.ON Ruhrgas (Niemcy), WINGAS (Niemcy) i Gazprom Marketing & Trading (Wielka Brytania). Dostawy gazu dla kontrahentów mają się rozpocząć w 2011 roku. [2]

Tyle plany. Resztę wypełnia rzeczywistość a ta nie jawi się w jasnych barwach. Najważniejszym problemem (który niedługo być może zostanie zepchnięty na dalszy plan ze względu na kryzys finansowy) jest w dalszym ciągu brak zgody Szwecji i Finlandii na poprowadzenie rurociągu przez ich strefy ekonomiczne.

Wiadomość o podpisaniu umowy o budowie gazociągu została odebrana w Szwecji jako przykra niespodzianka. Nie chodziło tyle o samą koncepcję projektu ile o brak jakichkolwiek konsultacji z zainteresowanymi państwami trzecimi. Państwa basenu Morza Bałtyckiego zostały postawione przed faktem dokonanym. Nawet te, od których zgody uzależniona jest pomyślna realizacja przedsięwzięcia. Nasuwa to naturalną obawę o próbę dominacji dużych graczy nad małymi.

W Szwecji odbywa się żywa dyskusja na temat planów Nord-Stream'u. Wysuwanych jest kilka argumentów przeciwko wyrażeniu zgody na ich realizację. Oficjalnym warunkiem, od którego władze Szwecji uzależniają pozytywny dla Moskwy i Berlina obrót spraw, jest bezpieczeństwo ekologiczne. Według Szwedzkiej Agencji Ochrony Środowiska budowa rurociągu po dnie Bałtyku może mieć katastrofalne skutki dla jego środowiska naturalnego. Na dnie morza zalega trudna do oszacowania i niemożliwa do dokładnego zlokalizowania ilość broni chemicznej – pamiątki po II wojnie światowej. Naruszenie choćby kilku elementów z tego swoistego składowiska odpadów będzie miało zgubny skutek dla 85 mln ludzi zamieszkujących region. Szwedzkie władze wymagają od konsorcjum przedstawienia dokładnych ekspertyz, które w wiarygodny sposób ukazywałyby wpływ budowy na środowisko naturalne. Jak do tej pory składane przez Nord-Stream aplikacje nie doczekały się pozytywnego rozpatrzenia. Wszystkie przedstawiane przez konsorcjum analizy odrzucane były jako niewystarczające.

Jesienią 2006 roku szwedzki minister obrony Mikael Odenberg stwierdził, że gazociąg północny jest odzwierciedleniem żywotnych interesów Rosji w regionie Morza Bałtyckiego. Jego wypowiedź została dodatkowo wzmocniona o obawy, że może się on

stać narzędziem w rękach służb specjalnych. Opinie te wywołały gorącą debatę na temat bezpieczeństwa Szwecji. Przedstawicielka opozycyjnej wobec rządu Partii Socjaldemokratycznej Ulrica Messing [3] poparła wypowiedź Odenberga wyrażając zdanie, że biegnąca przez strefą ekonomiczną instalacja może dawać Rosjanom szansę dostępu do szwedzkich tajemnic wojskowych.

Generalnie rzecz biorąc opozycja w Szwecji jest przeciwko udzieleniu zgody na budowę. W listopadzie 2007 roku trzy szwedzkie partie opozycyjne: Socjaldemokraci, Lewica i Zieloni wezwały rząd do odrzucenia rosyjskich planów. Wyraziły także nadzieję przyłączenia się do stanowiska Polski i krajów bałtyckich. Nalegały tym samym na poprowadzenie gazociągu alternatywną drogą lądową.

Oliwy do ognia dołał ostry artykuł amerykańskiego ambasadora w Szwecji Michaela Wood'a opublikowany we wrześniu 2008 roku na łamach gazety Svenska Dagbladet. Według ambasadora Szwecja, rozważając udzielenie zgody na realizację przedsięwzięcia, powinna wziąć pod uwagę więcej aspektów niż tylko bezpieczeństwo ekologiczne. W swoim artykule ostrzega on, że gazociąg może być wymierzony przeciwko Polsce i krajom bałtyckim, które są naturalnymi odbiorcami rosyjskiego gazu, co godzi w ich bezpieczeństwo energetyczne.

Szwedzkie stanowisko, choć ostrożne staje się coraz bardziej sceptyczne wobec niemiecko-rosyjskiej koncepcji. Mimo że w dalszym ciągu oficjalnym warunkiem jest bezpieczeństwo ekologiczne, to znaczące dla szwedzkiej decyzji mogą być także wydarzenia ostatnich miesięcy takie jak konflikt w Gruzji czy obecnie trwający spór rosyjsko-ukraiński. O zmianie akcentów w polityce szwedzkiej może świadczyć wyraźne potępienie Rosji podczas wydarzeń sierpniowych oraz aktywne zaangażowanie się w tworzenie wschodniego partnerstwa.

Drugim państwem skandynawskim, które może mieć decydujące znaczenie w rozgrywce o rurę, jest Finlandia. Jej znaczenie

wzrosło, gdy władze Estonii kategorycznie odmówiły poprowadzenia gazociągu przez ich strefę ekonomiczną. Przy takim rozwoju spraw tylko poprowadzenie przez fińską strefę ekonomiczną daje możliwość wyjścia projektu z zatoki na pełne morze. Finlandia, ceniąc długoletni pragmatyzm w polityce wobec wschodniego sąsiada, jest o wiele bardziej powściągliwa w swoim stanowisku niż Szwecja. Nic dziwnego – gaz zużywany w Finlandii prawie całkowicie pochodzi ze źródeł rosyjskich. W przypadku tego państwa akcentowane jest tylko i wyłącznie bezpieczeństwo ekologiczne. Jednakże trzeba dodać, że wymogi stawiane konsorcjum Nord-Stream są bardzo restrykcyjnie przestrzegane. Jak dotąd nie zapadła żadna decyzja. Od czasu do czasu z Finlandii docierają głosy sugerujące rozpatrzenie możliwości alternatywnego poprowadzenia gazociągu.

Z drugiej strony gazociąg północny postrzegany jest jako szansa na przyłączenie tego małego peryferyjnego państwa do europejskiego systemu sieci przesyłowych. Z tej perspektywy projekt ten jawi się jak najbardziej pozytywnie.

Niejasna w kształtowaniu stanowiska Finlandii jest rola byłego premiera Paavo Lipponena. W sierpniu 2008 roku opinię publiczną zelektryzowała wiadomość o zatrudnieniu na stanowisku konsultanta w Nord-Streamie, tego zasłużonego dla rozwoju pozytywnych relacji na linii Helsinki-Moskwa polityka. Do tej pory największym osiągnięciem Paavo Lipponena było skuteczne doprowadzenie do utworzenia Wymiaru Północnego Unii Europejskiej, postrzeganego przez specjalistów jako platforma pragmatycznego i partnerskiego rozwiązywania problemów (przede wszystkim ekologicznych). W tym kontekście warto dodać, że burza wokół związków polityków z projektem nie ominęła także Szwecji. W październiku 2006 roku wybuchła afera, gdy okazało się, że tamtejszy minister spraw zagranicznych Carl Bildt jest w posiadaniu udziałów w rosyjskiej firmie Vostok Nafta powiązanej z Gazpromem.

Zarówno w Finlandii jak i w Szwecji decyzje o przyznaniu pozwolenia na budowę gazociągu są coraz bardziej odwlekane w

czasie. Mija już trzeci rok od ogłoszenia projektu a na horyzoncie w dalszym ciągu nie widać rozwiązania problemu. Nie ulega wątpliwości, że na obu tych państwach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Jakiegokolwiek posunięcia na tym polu ukształtują politykę w regionie Morza Bałtyckiego na wiele lat.

Autor: Anna Druszcz

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)

PRZYPISY

[1] Gasunie posiada jedną z największych sieci przesyłowych gazu w Europie o łącznej długości 12 tys. km, którymi przepływa ok. 100mld m3 gazu rocznie. E. Snowacka, Gazociąg północny wspólnym europejskim przedsięwzięciem?, Gazeta Finansowa, 9 I 2007.

[2] początkowo jako data zakończenia projektu podawany był rok 2010 ale plany te zweryfikowano na skutek problemów w realizacji.

[3] w poprzednim rządzie sprawowała funkcje ministra przemysłu, pracy i komunikacji.